

„Stalowy” kancierz Niemiec Gen. Schleicher w porozumieniu ze „Stahlhelmem”

BERLIN, 2.12. Prezydent Hindenburg powierzył generałowi Schleicherowi misję utworzenia gabinetu.

Decyzję tę poprzedziła o g. 11 konferencja prezydenta Rzeszy z przywódcą stronnictwa niemiecko-narodowego, celem zapewnienia nowemu rządowi poparcia tego stronnictwa.

Według przewidywań kół politycznych skład gabinetu Schleichera będzie następujący:
Kancierz i Reichswehra — generał Schleicher.



Sprawy zagraniczne — v. Neurath.
Sprawy wewnętrzne — Bracht.
Finanse — Schwerin-Krosigk.

Sprawiedliwość — dr. Guertner.

Poczta i komunikacja — Eltz v. Ruebenach.

Dotychczas niewiadomo, kto obejmie te funkcje gospodarcze, a więc ministerstwa wyżywienia, gospodarki i pracy.

Trudność powołania odpowiednich ludzi na te stanowiska polega na tym, że nowy rząd ma położyć szczególny nacisk na

sprawy gospodarcze ze względu na ciężkie położenie gospodarki Niemiec.

Do nowego gabinetu weść ma również przywódca „Stahlhelmu” Seidte w charakterze komisarza spraw wychowania fizycznego młodzieży i ochotniczej służby pracy.

Nowy kancierz automatycznie obejmie stanowisko komisarza rządowego w Prusach. Liczyć należy natomiast na zmianę na stanowisku wicekomisarza rządowego, które dotychczas piastował dr. Bracht.

Trudności, związane z obsadzeniem trzech ministerstw gospodarczych spowodują zdaniem kół politycznych zwłokę w skompletowaniu gabinetu. W rokowaniach w sprawie obsadzenia ministerstw gospodarczych bierze udział prezydent banku Rzeszy dr. Luther.

Równocześnie podkreśla się, że kontakty Schleichera z narodowymi socjalistami nie zostały jeszcze całkowicie zerwane. Wykorzystane one mogą być ewentualnie do dobrowolnego odrodzenia się Reichstagu.

We Lwowie — spokój po wznowieniu wykładow na wyższych uczelniach

LWÓW, 2.12. — Tel. wł. — We Lwowie zapanował całkowity spokój. Po dniach gorączki i podniecenia nastąpiło zupełne odprężenie. Ruch na ulicach znacznie się ożywił. Wszystkie sklepy są już otwarte. Miasto przybrało normalny wygląd. Na ulicach krąży jeszcze patrol policyjny. Jeszcze wczoraj zostały podjęte wykłady na akademii medycyny weterynaryjnej. Na wykłady przybyli dwaj studenci żydzi i jedna studentka żydówka, dziś przybyła już większa ilość słuchaczy żydowskich.

Dziś podjęto również wykłady na wyższej szkole handlu zagranicznego, oraz ćwiczenia na politechnice. Wykłady na politechnice będą podjęte jutro, najdalej w poniedziałek.

2 miesiące bezwzględego aresztu za rozbicie szyb

Starostwo grodzkie południowo-warszawskie ukarało wczoraj dożnie dwumiesięcznym bezwzględnym aresztem dwu studentów za burdy uliczne i zakłócenie spokoju publicznego.

Student ci: Stanisław Baczyński, słuchacz I-go roku prawa uniwersytetu warszawskiego (Współ na 56) i Czesław Starzyński, student wydziału lekarskiego uniwersytetu warszawskiego (Akademika 5), wybitli wczoraj po północy szyby wystawowe w sklepie Ryszarda Mittelberga (Wspólna 54).

Ofensywa Japończyków przeciw powstańcom mandżurskim

CICIKAR 2.12. Główny korpus wojsk japońskich, rzucony przeciwko Su-Ping-Wenowi w kierunku

rynel. Na wykłady przybyli dwaj studenci żydzi i jedna studentka żydówka, dziś przybyła już większa ilość słuchaczy żydowskich.

Dziś podjęto również wykłady na wyższej szkole handlu zagranicznego, oraz ćwiczenia na politechnice. Wykłady na politechnice będą podjęte jutro, najdalej w poniedziałek.

Obu awanturników zatrzymali przechodnie i oddali w ręce policyj. Sprawę ich, na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o wyroczniach, skierowano do starostwa grodzkiego, które ukarało obu dożnie.

Ukarany studentom przysługujące prawo odwołania się od tego wyroku do wydziału odwoławczego sądu okręgowego.

Termin, w jakim odwołanie powinno być wniesione do sądu, wynosi 7 dni od chwili otrzymania wyroku przez skazanych.

Obu awanturników zatrzymali przechodnie i oddali w ręce policyj. Sprawę ich, na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o wyroczniach, skierowano do starostwa grodzkiego, które ukarało obu dożnie.

S. p. Kazimierz Dunin-Markiewicz artysta malarz i literat

Wczoraj o g. 9.30 r. zmarł w Warszawie w szpitalu św. Ducha po długiej i ciężkiej chorobie serca ś.p. Kazimierz Dunin-Markiewicz, malarz i literat, przeżywszy lat 57.

Życie Markiewicza było niezwykle bujne. Urodził się na Ukrainie w Humanińszczyźnie. Z ziem rodzinnej wyniósł moc żywiołowego temperamentu, który nie opuszczał go niemal do ostatnich chwil życia.

Po ukończeniu szkół średnich w Kijowie, Markiewicz wyjechał do Paryża dla studiów malarzskich. Lubił on malować duże płótna, traktowane szeroko, o barwach żywych.

W Paryżu poznał przewodniczącego niepodległościowego ruchu irlandzkiego, hr. Gore, którą poślubił i przeniósł się razem z żoną do Dublina, gdzie pracował dla ruchu niepodległościowego Irlandji; prowadził teatr, pisał i malował. Z tego czasu pochodzi jego wspomniany tryptyk p. t. „Chleb”, znajdujący się w muzeum w Dublinie. Również w tym czasie na pisał sztukę „Cześć poległym”, graną przeszło 500 razy. Główną rolę w tej sztuce kreowała żona Markiewicza.

W pierwszym roku wojny, po 15-letnim pobycie w Irlandji, Markiewicz wyjechał jako korespondent jednego z pism londyńskich do Alibantji. Później był na Ukrainie, gdzie przeżył rewolucję. Za czasów okupacji niemieckiej był po Makuszyńskim kierownikiem literackim teatru Polskiego, wystał wówczas swoją sztukę irlandzką „Cześć poległym” oraz „Lilje polne”.



W r. 1918 przyjechał do Warszawy. Wystawił tu „Marte” i „Dziki pola” z Jaraczem w roli głównej. Przez rok był kierownikiem literackim teatru Polskiego. Poza tym pracował w konsulacie amerykańskim.

Główny na cały świat był w swoim czasie proces małżonki Markiewicza, skazanej za akcję niepodległościową w Irlandji na karę śmierci, wyrok ten został później zamieniony na 20 letnie więzienie, z którego działaczkę uwolnili rewolucyjni irlandczacy.

W latach artystycznych Warszawy Markiewicz cieszył się ogromną popularnością i sympatią. Zawsze uśmiechnięty, pełen fantazji i dowcipu, uczynny i serdeczny — zyskiwał miłość wszystkich. To też wieść o zgonie Markiewicza wzbudziła żal powszechny.

Nabożeństwo za duszę ś.p. Kazimierza Markiewicza, odbędzie się we wtorek o godz. 10 m. 30, w kościele na Powązkach, po czym nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejscowy.

O zniesławienie Miriama

Skazanie redaktorów tygodników „Jutro Pracy” i „Z”

Przeprowadzony wczoraj przed sądem okręgowym w Warszawie proces Zenona Przesmyckiego

go (Miriama) przeciw Kazimierzowi Goldemu, Jerzemu Horzelskiemu, redaktorowi tyg. „Jutro Pracy” oraz Jerzemu Braunowi, redaktorowi tyg. „Z”, którzy zarzucili znakomitemu poecie, iż przywłaszczył sobie rękopisy Ze rromskiego i Hoene - Wrońskiego, skończył się wyrokiem skazującym.

Sąd, uznając p. Horzelskiego i p. Brauna winnymi zniesławienia skazał pierwszego z nich na sześć miesięcy aresztu i 300 zł. grzywny, drugiego zaś na trzy miesiące aresztu i 100 zł. grzywny. Karę darowano na zasadzie amnestji.

W stosunku do Kazimierza Goldego, oskarżyciel prywatny cofnął skargę w toku procesu.

Obrona zapowiedziała apelację.

Przed zwolnieniem konsystorza w Watykanie

CITTA DEL VATICANO, 2.12. Mimo zaprzeczeń, powtarzających się pogłoski o zamierzeniu zwolnienia na Boże Narodzenie konsystorza. Brak wprowadzenia oficjalnych o tem wiadomości z Watykanu, za fakt znamienny uważa się jednak, że przebywający w Rzymie arcybiskup Quebecu, który rezygnuje z przyszłego kardynała, nie odjechał, jak zapowiadano, w końcu listopada, lecz zostaje w Rzymie na grudnia.

Ukraińcy z rewolwerami Reichswehry u ci po napadzie na pocztę w Gródku Jagiellońskim

LWÓW, 2.12. Energicznie prowadzone śledztwo napadu na pocztę w Gródku Jagiellońskim, nie dołądo ustalić dokładnie, ilu było bandytów. Zeznania świadków wahają się między cyframi 8 lub 7.

Jak zdołano stwierdzić, po zbrodni bandyci podzielili się na dwie grupy. Jedną z nich, liczącą 2 lub 3 osoby, udała się w stronę Lwowa, druga w składzie trzech bandytów poszła w kierunku Strzyna.

Trójkę tej odłączył się student politechniki lwowskiej, który następnie został ujęty pod Obroszynem.

Dwaj inni natomiast dotarli do Glinnej Nawarji i tam na stacji właśnie zastrzelili komendanta posterunku w Pustomytach i ranili posterunkowego. Obaj w dalszej ucieczce natknęli się na chłopów, których zasypali ogniem rewolwerowym.

Zraniony został przytem wieśniak ukraiński, którego w stanie beznadziejnym odwieziono do Lwowa.

Osaczeni bandyci próbowali ratować się ucieczką, szli ciężkimi wzdłuż Dniestru, usiłując przedostać się na drugą stronę. Podczas przeprawy zostali aresztowani na polach pod Mikołajowem.

Jeden z bandytów był ranny w rękę, rana jednak nie pochodziła od kuli, lecz od szkła podczas wybijania szyb w urzędzie pocztowym w Gródku.

Znaleziono przy nim rewolwery z nabojami. Są to znani członkowie UON.

Jeden z nich jest studentem politechniki, drugi z zawodu szewcem.

Sprobowano ich do Lwowa i skonfrontowano z rannymi urzędnikami gródeckimi. Zostali oni rozpoznani jako uczestnicy napadu.

Rozpoznany został przez urzędników także student aresztowany pod Obroszynem.

Prócz trzech bezpośrednich sprawców napadu, aresztowano ponadto w Truskawcu wybitnego członka

UON, u którego znaleziono cztery rewolwery „Parabellum”, mapy i egzemplarze organu UON „Sury”.

Dotychczasowe wyniki śledztwa, a przede wszystkim kierunek ucieczki bandytów oraz fakt, że wśród nich — jak stwierdzono — znajduje się brat bojowy z Truskawca, każą przypuszczać, że plan napadu na urząd pocztowy w Gródku wypracowany został i przygotowany w Truskawcu.

Co do dwu zabitych bandytów, ustalono, iż jeden był kiedyś studentem teatralnym we Lwowie, a drugi studentem politechniki. Nazwiska wszystkich trzymane są w tajemnicy.

Przy dwu ujętych bojowcach znaleziono rewolwery typu używanego przez niemiecką Reichswehrę.

LWÓW, 2.12. — Tel. wł. — Do szpitala we Lwowie przywieziono 21-letniego słuszarza Ukrainca Aleksandra Andruhowa, zranionego ciężko przez dwu uciekających bandytów hajdamackich pod Mikołajowem.

Andruhow otrzymał niebezpieczny postrzał z rewolweru w kregosłup.

Dziś przed południem wojewoda dr. Rożniński odwiedził przebywających w szpitalu rannych w Gródku

UON, u którego znaleziono cztery rewolwery „Parabellum”, mapy i egzemplarze organu UON „Sury”.

Dotychczasowe wyniki śledztwa, a przede wszystkim kierunek ucieczki bandytów oraz fakt, że wśród nich — jak stwierdzono — znajduje się brat bojowy z Truskawca, każą przypuszczać, że plan napadu na urząd pocztowy w Gródku wypracowany został i przygotowany w Truskawcu.

Co do dwu zabitych bandytów, ustalono, iż jeden był kiedyś studentem teatralnym we Lwowie, a drugi studentem politechniki. Nazwiska wszystkich trzymane są w tajemnicy.

Przy dwu ujętych bojowcach znaleziono rewolwery typu używanego przez niemiecką Reichswehrę.

LWÓW, 2.12. — Tel. wł. — Do szpitala we Lwowie przywieziono 21-letniego słuszarza Ukrainca Aleksandra Andruhowa, zranionego ciężko przez dwu uciekających bandytów hajdamackich pod Mikołajowem.

Andruhow otrzymał niebezpieczny postrzał z rewolweru w kregosłup.

Dziś przed południem wojewoda dr. Rożniński odwiedził przebywających w szpitalu rannych w Gródku

ku Jagiellońskim funkcjonariuszy państwowych oraz posterunkowego Sługockiego.

Pogrzeb ś.p. Kojaka odbędzie się w niedzielę o godzinie 14 w Winiakach.

Zastrzelony w Gródku student Politechniki lwowskiej był swego czasu aresztowany w związku z zabójstwem ś.p. Hołówki, dla braku jednak dowodów wypuszczono go wówczas na wolność.

Drugi student Politechniki, aresztowany pod Rozwadowem, był przed dwoma laty skazany w procesie U. O. W. na półtora roku więzienia i niedawno dopiero został zwolniony z więzienia.

Dziś w południe przeszukiwano wszystkich ujętych zamachowców w lwowskim wydziale śledczym w obecności prokuratora.

Dochodzenia prowadzone są w trybie doraźnym. Według wszelkiego podobieństwa proces odbędzie się już w przyszły piątek przed sądem doraźnym.

Potworny dramat miłosny 17-letnia studentka zamordowana przez narzeczonego

Widownia straszego dramatu stało się wczoraj w godzinach między 9-tą a 11-tą wieczorem mieszkaniu na 4-em piętrze w domu przy ul. Nowogrodzkiej 8, zajmowane przez 26-letnią Apolonję Kudlińską, urzędniczkę tow. ubezpieczeń „Snop” i siostrę jej, 17-letnią Irenę Kudlińską, słuchaczkę kursów wieczorowych.

Przód 4-ma miesiącami na wieczorku „Philipsa” przy ul. Mazowieckiej, Apolonja K. poznała 26-letniego Henryka Okonek, zredukowanego urzędnika Centralnej Kasy Spółek Rolniczych w Toruniu, czasowo zamieszkałego w Warszawie przy ul. Ektorowej 23, utrzymującego się z zasiłków „ZUPU”, a podającego się za studenta Szkoły Nauk Politycznych w Warszawie.

Po pewnym czasie Okonek zaczął bywać w mieszkaniu Kudlińskich i tam zawarł bliższą znajomość z siostrą jej, Ireną. Oboje przypadli sobie do gustu, tak że stał się nierozłączną parą.

Okonek, jako bezrobotny, poświęcał wiele czasu Irenie K. W ostatnich czasach zakochany młodzieniec zdradzał silne zdenerwowanie. Jednocześnie Irena Kudlińska była również w ostatnich czasach silnie podniecona.

Nie sądzono jednak, aby znajomość z Okonkiem miała się dla niej skończyć tragicznie...

Tymczasem wczoraj o godz. 11 wiecz., gdy Apolonja Kudlińska wróciła do mieszkania, oczom jej przedstawił się okropny obraz.

Na koźce leżała Irena, ciężko ranna w głowę od kilkakrotnych uderzeń młotkiem, zadanych przez Okonek. Zbrodniarz początkowo symulował obłąd.

Irena K. w stanie groźnym prze-

wieziono do szpitala Dz. Jezus, gdzie wczoraj nad ranem zmarła w strasznych cierpieniach.

Sprawca zbrodni został zaareztowany. Dalsze śledztwo prowadzić będzie sekcja IV okręgu p. Hołoszewski.

Ustalono, iż Henryk Okonek, który początkowo podawał się za studenta Szkoły Nauk Politycznych w Warszawie, studentem nie był. Twierdził, iż w r. ub. zapisał się do szkoły, lecz wobec niepłacenia czesnego, nie został przyjęty. Szkołę średnią ukończył w Toruniu. Rodzice jego dzierżawią majątek 400-morgowy w Nowem Mieście W Warszawie szukał bezskutecznie pracy.

Z przeszłości Okonka, wiadomo, iż był on dwukrotnie notowany za fałszerstwo czeków w Łodzi i podobienie pieczęci i blankietów różnych firm. Z „ZUPU” otrzymał w Warszawie 80 zł. w b. m. podjął ostatni, zasiłek.

Okonek przyznał się do zbrodni. Twierdził, że narzeczona jego Irena była ułomna i nosiła się z zamiarem targnięcia się na swoje życie.

Oboje postanowili krytycznego wieczoru popełnić zabójstwo i samobójstwo za obopólną zgodą.

W tym celu Okonek zadał swej ofierze kilka śmiertelnych ciosów młotkiem, sam zaś zamierzał podciąć sobie żyły w wannie. Nie zda-

zył tego uczynić, gdyż w tym momencie wkroczyła siostra zamordowanej.

Przy zabójcy znaleziono jakieś kartki, pisane jego ręką oraz rzekomo jego własny wiersz.

Okonek osadzony został w więzieniu.



Henryk Okonek w drodze do urzędu śledczego po zamordowaniu 17-letniej narzeczonej Ireny Kudlińskiej.

Milicja akademicka w wyższych uczelniach Warszawy

Liczne rzesze studentów warszawskich, którym zamknięcie wyższych uczelni przerwało niespodziewanie studia, w momencie najmniej odpowiednim — oczekiwały od kilku dni podjęcia ze strony organizacyj akademickich akcji mającej na celu uspokojenie stanu umysłów młodzieży.

Ani jednak Bratnie Pomoc, ani Kół naukowe żadnej takiej akcji nie podejmowały.

Podjęto ją natomiast ostatnio kilka organizacji i korporacji studentek, zawiązując „Akademicką Organizację Zgody”.

Zadaniem jej jest — jak głosi odezwa — „stworzenie jednolitego, ponadpartijnego frontu polskiej młodzieży akademickiej”.

Do Akademickiej Organizacji Zgody należeć mogą, z wyjątkiem żydów i komunistów, wszyscy studenci i studentki wyższych uczelni w Polsce, zachowując pełną swobodę przekonań ideowych i swoją poprzednią przynależność organizacyjną.

Organizacja powstała za zezwoleniem min. sterstwa oświaty.

Dla zachowania porządku na terenie wyższych uczelni organizacja powołała do życia własną milicję akademicką, która, składając się w chwili obecnej już ze stu przeszło członków, ma czuwać nad spokojem w wyższych uczelniach.

Na nowe argi z Niemcami

zjazd dyplomatów w Genewie

GENEWA, 2.12. — Dziś w godzinach rannych przybyli do Genewy Mac Donald, Simon, Paul Boncour i Norman Davis. Bezpośrednio po przyjeździe Mac Donald odbył rozmowę z Normanem Davisem.

W kołach politycznych panuje przekonanie, że półoficjalne rokowania w sprawie ponownego udziału Niemiec w oracach konferencji rozbrojeniowej potrwa kilka dni.



Henryk Okonek

Narada 5-ciu

Przedstawiciele Anglii, Francji, Italii, Stanów Zjednoczonych i Niemiec mieli się dziś zebrać w Genewie na długo przygotowywaną konferencję w sprawie żądań niemieckich, dotyczących zrównania zbrojeń.

Cudaczny to widok: pacyfści, hordy odradzający się militarysty, emfaticzni dyalektycy młdej ideologii genewskiej, o-taczający czułą opieką pruski dryl, niby owca, karmiąca własnym mlekiem młode, chętne żeru wilczyko.

Jakgdyby w dzisiejszej chwili nie było nic ważniejszego, nie pożyteczniejszego do zrobienia, niż zwolnienie przechodzących pod żołnierską władzę Niemiec z traktatowych ograniczeń ich siły napastniczej.

Na tę nieobowiązkującą konferencję (w jaki sposób konferencja najdosłowniej przedstawicieli największych mocarstw ma być nieobowiązkująca?) zjeżdżają się ci panowie z lekkomyślnością brydżysty, broniącego bez karty przegranej robora, z lubieżnym uśmiechem Samsona, strzyżonego przez przewrotną Dalilę, z rezolucją bankrutów, przypominających ostatnie podróże Ivara Kreugera.

Tej konferencji pięciu, z których czterech wzajemnie się będą wciągali w sidła piątego, tej komedii strojenia w wytarte barwy porozumienia kapitulacji przed partnerem, który pod sztandarem pokoju odegrać postanowił to, co przegrał w zapasach wojennych, świat cały przyglądać się będzie z niepokojem.

My, niezależnie od tego, że w razie równouprawnienia Niemiec w dziedzinie zbrojeń czuć się będziemy moralnie zwolnionymi ze specjalnych zobowiązań mniejszościowych, nie możemy ukryć naszego niezadowolenia ze sposobu, w jaki mocarstwa, z których Stany Zjednoczone wcale nie są sygnatariuszem traktatu wersalskiego, obchodzą się z istotnymi gwarancjami pokoju.

I pamiętamy dokładnie stwierdzoną niedawno oficjalnie przez ministra Zaleskiego tezę, że nie pozwolimy narzucić sobie żadnych powziętych bez naszego udziału postanowień, dotyczących obowiązujących nas i kontrahentów naszych traktatów.

R. K.

Witos chce:

wy'ć z Seimu!
ziemi za darmo!

W przyszłą sobotę zbiera się rada naczelna Stronnictwa Ludowego. Będzie to pierwsze zebranie od czasu połączenia się trzech grup włościańskich: „Pasta”, „Wyzwolenia” i Stronnictwa Chłopskiego.

Jakie prądy obecnie nurtują Stronnictwo Ludowe, wymownie świadczy słowa p. Witos, wypowiedziane w rozmowie z krakowskim organem socjalistycznym „Naprzodem”.

— Jestem kategorycznym zwolennikiem opuszczenia Sejmu przez całą lewicę — oświadcza. — Nasze opuszczenie Sejmu znalazłoby wielkie zrozumienie i uznanie w szerokich sferach społeczeństwa, jak również znalazłoby należyty odzew zagranicą.

Poglądy, które następnie p. Witos wypowiada, są bardzo dalekie od umiarkowania w dziedzinie spraw społecznych, które dotyczących cechowało tego przewoźnika zamożnego odłamu włościaństwa, w przeciwieństwie do dwu innych partii: „Wyzwolenia” i „Stron. Chłopskiego”.

— Rozważając — powiada p. Witos — możliwości poprawy doli chłopskiej, widzę ją tylko w przeprowadzeniu hasła: ziemia dla chłopów bez odszkodowania — w zniknięciu wielkiej własności i przebudowaniu państwa na nowych podstawach. Kapitalizm przeżył się i skończył i kto tego nie widzi, jest ślepcem, któremu nawet silnie różowe okulary nie pomogą.

Witos zapowiada akcję celem zrealizowania tych hasel, które chciałby przeprowadzić „w ścisłej łączności całej lewicy”.

Na nadchodzącej Radzie naczelnej Stronnictwa Ludowego w Warszawie — oświadcza — będę najgorętszym propagatorem przeprowadzonych przeze mnie myśli.

Z tych oświadczeń Witos wynika, że podjęcie przezeń będą wraz z uruchomieniem w najbliższych dniach prac Sejmu próby nowego zmontowania bloku par-

tyj lewicowych („centrolew”), przyczem jednak sam Witos staje się bardziej radykalny, niż dotychczas.

Groźba opuszczenia Sejmu nie jest nowa i nie po raz pierwszy jest lansowana przez przywódców lewicy. Z wykonaniem jednak tej groźby ma się sprawa trochę inaczej. Bo w myśli ordynacji wyborczej po ustąpieniu jednego, czy szeregu posłów, w miejsce ustępujących wchodzi do Sejmu następni, z dalszych miejsc list wyborczych.

A trudno chyba tych wszystkich „następników” posłów zmusić do kolejnego składania mandatów, zwłaszcza, że to i ponad 1.000 złotych miesięcznie i bilet kolejowy 1-iej klasy.

Uniwersytety niemieckie pod pięścią hitlerowców

BERLIN, 2.12. — Antysemityczne zaburzenia studenckie powtórzyły się dziś znowu w uniwersytecie wrocławskim, przybierając niespotykane dotychczas rozmiary.

Studenti w środę wieczorem i w czwartek przed południem nie dopuścili do rozpoczęcia wykładów prof. Colna. Udział w tych awanturach wzięli studenci narodowo-socjalistyczni wszystkich wydziałów.

Zaburzenia doszły do takiego stanu, iż rektor zmuszony był wezwać pomocy policji, która, oczyszczając gmach uniwersytetu z demonstrantów, odebrała legitymacje 200 studentom.



Wzmocnienie propagandy antyreligijnej w Sowietach. W Charkowie założono specjalny sztab wojowniczych bezbożników, którzy urządkują w okresie świąt Bożego Narodzenia kampanię oświeczeniową. W dawnej Ławrze Pieczęckiej w Kijowie urządzono muzeum przeciwreligijne.

Odrzucony układ hr. Zamoiskiego. Władze czeskie odrzuciły podanie hr. Jana Zamoiskiego o moratorium. Hr. Zamoiski jest właścicielem Lubowit, aktywa jego majątku wynosiła 21 mil., a pasywa 7 i pół mil.

Nie będzie kanału pod La Manche. Mac Donald w Izbie gmin oświadczył, że rząd angielski odrzucił projekt budowy kanału pod La Manche i nie powróci doń.

Dania znosi ograniczenia dewizowe. Rząd duński przedstawił projekt nowej ustawy, który m. in. przewiduje zniesienie dotychczasowych ograniczeń dewizowych przy sprowadzaniu z zagranicy surowców, paszy bydłowej, produktów rolnych i t. p.

Finanse Bawarii w stanie opłakanym. Rząd Bawarii oświadczył w komisji sejmowej, że wobec opłakanego stanu finansów, poczynając od marca przyszłego roku, wypłaty poborów urzędniczych opóźni o 2 tygodnie.

Kardynał Bourne ciężko chory. Arcybiskup Westminsteru, kardynał Bourne, prymas kościoła katolickiego w Anglii, zapadł w drodze do Rzymu, na ciężkie zapalenie płuc.

Traba powietrzna pod Lipskiem. Okolice Butterfeldu pod Lipskiem nawiedziła wczoraj traba powietrzna, wyrządzając wielkie szkody.

Wybuch w Zagrzebiu. Wczoraj około 3-iej rano w zbiegu dwóch małych uliczek w Zagrzebiu nastąpił wybuch dynamitu; szkód niema.

Amerykanki prześlą Einsteinowi. Amerykańskie związki kobiece zwróciły się do departamentu stanu w Waszyngtonie o odebranie profesorowi Einsteinowi prawa wjazdu do Stanów Zjednoczonych.

Aresztowanie urzędnika sowieckiego w Sztokholmie. W Sztokholmie aresztowano jednego z urzędników sowieckiego syndykatu naftowego, pod zarzutem szpiegostwa.

Katastrofa w kopalni angielskiej. W

Z posiewu lorda Rothermeera

Demonstracje rumuńsko-węgierskie

W miejscowości Cluj (Klausenberg) w Rumunii, wybuchły ekscesy antywęgierskie. Grupa akademików spaliła przed konsulatem węgierskim kukły słomiane, przedstawiające premiera węgierskiego Gömbösa i lorda Rothermeera.

W odwet za to młodzież węgierska zniszczyła znajdujący się na jednym z placów posąg przedstawiający Romulusa i będący kopią identycznego historycznego posągu, znajdującego się w Rzymie. Posąg ten uformowany został dla miasta Cluj przez Mussoliniego.

Z polecenia rządu węgierskiego, poseł węgierski w Bukareszcie wystosował notę, zawierającą protest rządu węgierskiego przeciwko wykroczeniom antywęgierskim w Cluj.

Jednocześnie młodzież akademicka w Budapeszcie urządziła demonstrację przed gmachem poselstwa rumuńskiego.

Kilka tysięcy młodzieży obiegło plac, odśpiewało węgierski hymn narodowy i rozeszło się w spokoju.

Napady bandyckie w biały dzień we Frankfurcie i Halle

BERLIN, 2.12. — Znowu dokonano w Niemczech paru napadów bandyckich.

We Frankfurcie n/M zastrzelony został o godz. 2-iej pop. listonosz.

Sprawa napadu zrabował mu torbę z pieniędzmi, zawierającą 3.000 marek w gotówce.

Podobny przebieg miał napad na

praktykanta jednej z firm handlowych w Diemitz. W czasie gdy praktykant niósł sumę 1600 marek do banku w Halle, rzuciło się na niego dwóch osobników i powaliwszy na ziemię, zrabowało całą sumę.

W Halle przemyłano na gorącym uczynku bandę, złożoną z 7-miu osób, uprawiającą kradzieże na kolejach.

Po dwu ogniowych próbach mocna pozycja Herriota w parlamencie

PARYŻ, 2.12. Podczas wczorajszej debaty Izba deputowanych dwukrotnie, znaczną większością wyrażała rządowi Herriota zaufanie.

W dyskusji nad wnioskiem Marina, domagającym się natychmiastowej dyskusji nad problemem długów, Herriot wskazał, iż uznaje prawo parlamentu do badania odnoszących dokumentów, stwierdził jednak, iż w obecnej chwili nie może przedłożyć szczegółów sprawy, gdyż rokowania z Ameryką jeszcze trwają.

Premier zapowiedział, że nie podejmie żadnej decyzji w tej sprawie bez zgody komisji finansowej i parlamentarnej. Herriot domagał się odrzucenia wniosku Marina, stawiając przytem kwestię zaufania. Izba wniosku Marina odrzuciła 425 głosami przeciw 116.

Na interpelacjach w sprawie konwersji rent Izba deputowanych, zgodnie z wnioskiem Herriota, przyjęła 3:1 głosami przeciwko 185 porządek dzienny, wyrażając rządowi zaufanie.

Pilot wystrze'ony w rakiecie do wysokości tysiąca metrów

HAMBURG, 2.12. — Do Magdeburga wpłynęła prośba inż. Nebla, by mu pozwolono na wypuszczenie rakiety z pilotem, który poleci z wysokości 1000 metrów rakiety i z tej wysokości opuszcza się ze spadochronem.

Eksperyment ten ma się odbyć na wiosnę 1933 r.

Magistrat uchwalił pokryć połowę kosztów, które wyniosą 16000 marek.

Rakieta będzie uruchomiona nie jak dotąd prochem, lecz mieszaniną rozcieńczonego alkoholu i tlenku.

Wybuch gazu w stolicy Kanady

LONDYN, 1.12. — W Montrealu (stolicy Kanady) wskutek uszkodzenia rur gazowych nastąpiło w kilku punktach miasta eksplozje i pożary.

Sila wybuchu była tak silna, że całe domy runęły, a niektóre ulice zostały porożrywane.

Za 500 do 1000 rubli wolno wylechać zagranicę

MOSKWA, 1.12. — Obywatelom sowieckim zezwolono na wyjazd z celu stałego pobytu zagranicą pod warunkiem uiszczenia opłat paszportowych w wysokości 500 rubli dla pracujących i 1000 rubli dla nie

pracujących. Opłaty winny być wnoszone w złocie lub walutach zagranicznych. Osoby wyjeżdżające zachowują obywatelstwo sowieckie, nie mają jednak prawa powrotu do kraju.

Współczesna hakata na pogran'czu polsko-niemieckim

BERLIN, 1.12. — Pruskie ministerstwo rolnictwa wyznaczyło o około 500.000 morgów ziemi na pograniczu polsko - niemieckim na cele kolonizacyjne.

Z tego 200.000 morgów przypada na powiat złotowski i inne ograniczone ziemie Pomorza, gdzie dotąd jeszcze żyłowi polski zachował swą spistość. 180.000 morgów przeznaczono na kolonizację w mazurskich powiatach Prus Wschodnich.

Ziemia ta ma być rozdzielona pomiędzy kolonistów, sprowadzonych z głębi Niemiec.

STANISŁAW PAC

ZAPRZEDANE ŻYCIE

Od pewnego już czasu słyszał przez sen pukanie do drzwi.

Bardzo delikatne, ciche, z przerwa. Raz-dwa-trzy i — przerwa. Raz-dwa-trzy i — znowu przerwa.

Nie odzywał się. Nawet oczu nie otwierał. Dopiero, kiedy skrzypnęły drzwi — uchylił powiek. Przymknął je natychmiast, gdyż razita go smuga ostrego światła, które padło mu na twarz.

W drzwiach widział jakąś ludzką sylwetkę wychyloną ku niemu z jasno oświetlonego pokoju. Jakis człowiek stał i wpatrywał się w ciemność.

Usłyszał szept:

— Proszę pana dyrektora!... Proszę pana... Nie poruszył się. Człowiek z uchyłonych drzwi wyprostował się, westchnął głośno i postąpił krok naprzód.

— Proszę pana dyrektora—powtórzył znowu szepem. Już bardzo późno!... Pan dyrektor czeka!... Urwał i znowu westchnął.

W tej chwili — Zakolski obserwował wszystko z pod przymkniętych powiek — inna sylwetka ukazała się w smudze światła.

Była to jakaś kobieta. Szepnęła coś cicho, wyciągnęła rękę i weszła pierwszy. Odpowiedział jej równie szepem.

Zakolski począł łowić nchem urwki tej rozmowy.

...nie wiem czy pana budzić, czy nie. Przecież sama wczoraj słyszała, że czeka!

— A nie odzywa się?

— Ach, nawet się nie poruszy...

Poten zaczęli coś szeptać tak cicho, że Zakolski łowił tylko pojedyncze słowa i znowu:

— Proszę pana dyrektora!... Proszę wstawać!...

Był już zdecydowany otworzyć oczy, gdy nagle obie sylwetki zawróciły się i znikły. Szczeknęła kłamka zamkniętych drzwi. Ogarnęła go znów ciemność zupełna. Był sam.

Teraz przewrócić się na wznak. Czy szeroko otworzyć, próbując wzrokiem przeniknąć ciemności.

— Gdzie jest i co to wszystko znaczy?

Na to pytanie zupełnie nie znajdował odpowiedzi.

Leżał na kanapie pokrytej skórą. Pod głową miał miękką, puszystą poduszkę. Te dwa spostrzeżenia dostarczyły mu zmysłu dotyku. Wzrok i słuch były bezzębne wobec panujących ciemności i zupełnej ciszy. Mogły więc jeszcze pracować myśli.

Och, ale jakże ciężko było cośkolwiek myśleć! Głowa bolała strasznie. Była ciężka jak z ołowiu.

Na jedno, jedyne stwierdzenie mógł się zdobyć tępy mózg:

— Urzynałem się wczoraj strasznie...

Odzież to było?.. W „Stylowej”. Z kim? Z tą blondyną. Ach nie!.. Blondyna była przedtem, ale właściwie pijanstwo zaczęło się dopiero tam, w gabinecie, z tym facetem, który tak był podobny...

Zwolna, za cenę dużego wysiłku, zaczęły wyłaniać się z pamięci fragmenty wczorajszego wieczoru.

Wiele rzeczy można było sobie przypomnieć, ale — na Boga — jakże w to wszystko uwierzyć?!

Jakże zaufała pięknej pamięci, skoro odwarza ona tak fantastyczne historie!...

Sobowitór... Zamiana nazwisk... Ja mam być teraz „on” a on ma być teraz „ja”...

Nie, to niemożliwe! Pamięć coś pokiełbała. Chyba, że to wszystko jest jakimś kawałem wy-

myślonym po pijanemu. W takim razie nie długo cała heca będzie trwała.

— Nie jestem u siebie w domu — to pewne. Nie jestem też w hotelu, bo w hotelach niema takich skórzanych kanap i ludzie tak nie przychodzą z drugiego pokoju. Jestem więc u tego faceta w mieszkaniu. Spłenił się, przywiózł mnie poczwirę do siebie, kazał położyć na otomianie, a sam pewno śpi gdzieś w innym pokoju.

— Ale cóż w takim razie znaczy ta parka, która tu przed chwilą była i traktowała mnie panem dyrektorem?

To było bardzo nie jasne. To było wiele niepokojące. Zdawało się potwierdzać dziwną historię o jakimś zamianie dwóch ludzi.

Zerwał się nagle z kanapy i z takim rozmachem spnił nogi, że przewrócił jakiś stół, czy krzesło.

— Hatas był duży. Począł nadśledzać...

Gdzieś daleko usłyszał skrzypnięcie drzwi i czyjeś szybkie kroki.

Zarukano delikatnie trzy razy jak przedtem. Nie odezwał się. Drzwi się otwały i na progu stanęła ta sama sylwetka mężczyzny.

— Ach panie dyrektore — usłyszał drżący strachem czy pokora głos — jak ja się bałem! i Zosia także... Na można się było pana dyrektora dobrać zupełnie, ale to zupełnie!... Pan dyrektor będzie się napewno gniewał, ale niech mnie Pan Bóg skarze, jeżeli mówię nieprawdę: pan dyrektor spał jak kamień!

Nagle zapłonęły cztery jasne lampy żyrandola, wiszącego pośrodku pokoju. Światło oślepiło Zakolskiego. Ad syknął z bólu i zniecierpliwienia.

— Bardzo przepraszam!... Ach mój Boże, zapomniałem, że tak prosto ze snu, to może człowieka oślepiać!... Może zgasić?

— Nie szkodzi!...

Były to pierwsze słowa które wyrwały się Zakolskiemu.

Przetarł oczy i rozejrzył się wokoło.

Pokój był duży i wspaniale umeblowany. Dywan puszysty, na cała podłogę... Między dwoma oknami, zasłoniętymi ciężkimi portierami stało wielkie rzeźbione biurko. Cała ściana, naprzeciw kanapy, zajmowała wielka białozłota kilkunastu szymbami szafa biblioteczna. Obrazy, sztzychy. W rogu — piękny piec z marmuru. Kominek przysłonięty haftowanym ekranem.

Człowiek stojący pośrodku pokoju z miną zadowolona i jakby zażenowana był lokajem.

Można było to poznać po twarzy wygolonej, zorananej charakterystycznymi brzdami, po krótkich siwiejących baczach, typowych dla kamerdynera z bogatego domu. Wszelkie wątpliwości zbudne były wobec czarnej kurtki ze złotymi guzikami i białego krawata.

Fagas był poczwirym starszkiem. Na twarzy jego mąwała się szczerza życiowość i troska.

— Pan dyrektor każe podać wody Vichy? A może cytrynę? Już wiem — przedewszystkiem tyżeczke sody To najlepiej zrobi!... Zaraz wszystko przyniosę.

Zanim Zakolski zdążył odpowiedzieć, starszeć zakreślił się i podreptał za drzwi.

Zakolski patrzył w ślad za nim tępym wzrokiem.

— A niechże wszyscy diabli porwa cały ten głupi kawał! Trzeba to conajrzej skończyć! Wyplute tego sody może się być gdzieś umyć! — za palto i kapelusz.

...ale dokąd?

Teraz dopiero przypomniał sobie to, co było najważniejsze w całej dziwniej przygodzie.

Był przecież defraudantem, zabójcą żydów-wiarza. Zbrodniarzem ściganym przez policję.

Ten piękny gabinet zamienić mógł jedynie na celę więzienną.

Dopóki tutaj był — był bezpieczny.

(D. a. a.)

„Kasztany gorące, kasztany!..“

Tragedja wielkomiejskiego dziecka

Przechodnie ożywionej dzielnicy Strassburga znali wszyscy tego reżutnego malca, który u zbiegu dwóch rojnych ulic stał ze swym piecykiem i koszem kasztanów i wykrzykiwał dziecięcym głosem: „Kasztany gorące, kasztany sprzedaję!”.

Wielu klientów malca, patrząc na jego miłą twarzyczkę i madre oczy, zatrzymywało się i rozmawiało z nim serdecznie.

Dowiedzieli się wówczas, że malce nazywa się Paweł Ecken, ma lat 10 i jest synem wędrownego muzyka. W domu jest bieda, kilko młodszych dzieci. Pawełek w dzień sprzedaje kasztany, a wieczorem i rano, idąc do szkoły, sprzedaje sparaliżowanemu sąsiadowi, który płaci mu za to kilka groszy.

I oto, rankiem robotnicy idący do pracy ujrzeni na przedmieściu Strassburga w Neudorf wystające ze studni zwłoki dziecka. Zwłoki

były nagie, na szyi widniały głębokie rany zadane brzytwą. Policja zaczęła dochodzić, kim może być mała ofiara i już w parę godzin potem zgłosili się rodzice małego Pawła, meldując, że ich chłopiec nie był w domu od poprzedniego wieczora i że szukali go całą noc po mieście.

Nieszczęśliwa matka poznała w zwłokach swoje dziecko. Zbrodnia przedstawia się niezwykle tajemniczo.

Malce wyszedł z domu wieczorem o godzinie 10-tej. Gdy matka, zdumiona tak późnym wyjściem usiłowała zatrzymać go w domu, twierdził z uporem, że musi iść, gdyż został mu zapas kasztanów, który w niedzielę wieczorem najlepiej rozprzeda ludziom, powracającym z teatrów i kin.

Wreszcie matka ustąpiła. Wspaniając upór, z jakim malce chciał postawić na swoim, dodała, że nie ma wrażeń, jak gdyby chłopiec był z kimś umówiony i dlatego tak chciał wyjść z domu.

Ale ktoś mógł być potworem, który zwałby chłopca w pułapkę, najwidoczniej obietnicami i potem tak straszliwie zamordował?

Sprawa przedstawia się tembardziej tajemniczo, że przed niespełna paroma tygodniami w tymże Strassburgu znaleziono strasznie zniekształcone zwłoki młodzieńczej maszyny, a sprawcy zbrodni do tychczas nie odkryto.

Paznokcie mordercy

Ostatnie życzenie

Jerozolima była wstrząśnięta strasznie morderstwem, którego dokonano w willi podmiejskiej pewnego angielskiego urzędnika.

Bandyta wdął się nocą do domu, ciężko ranil pana domu i w bestjański sposób zamordował jego żonę, poczem uciekł.

Schwytano go. Był to pewien Arab, wielokrotnie karany przestępca. Sad skazał go na karę śmierci przez powieszenie.

Pod szubienicą spytano Araba, czy ma jakieś ostatnie na tej ziemi życzenie.

Odpowiedział, że ma takie, ale nie wie, czy mu je mogą spełnić. Gdy go zapewniono, że każde życzenie będzie spełnione, wyjął je.

Pragnie raz w życiu mieć zrobioną manicure i paznokcie wymalowane białą.

Pluszowe krzesło z salonu

Tragedja 76-letniej staruszki

Akt oskarżenia zarzucał siedemdziesięcioletniej mieszkance Berlina, babci Zipeł okropne przestępstwo: sprzeniewierzenie.

A tymczasem, babcia Zipeł nie rozumiała terminów prawnych i wogóle nie mogła pojąć, że popełniła coś złego. Sprzedała tylko jedno krzesło ze swojego „dobrego” garnituru z salki. Wied, dlaczego stoi przed sądem?

A było to tak.

Pani Zipeł powiedziała się kiedyś do sądowności. Miała mieszczkańskie czteropokojowe mieszkanie: nieumiekniony pluszowy garnitur w salkę, debowy kredens w jadalnię, gipsową figurę na kominku pomiędzy dwoma wazonami i obok malowanego kłosa lampy mallowej; haftowane cytaty na ścianach.

Zgon uczonego



Zmarły w Hamburgu znany badacz gwiazdy dr. Hans Mach, który wedle przypuszczeń zaszczerpił sobie sam szaraki gwiazdy dla przeprowadzenia badań.

nach, wyszywane pokrowce na przedmiotach kuchennych.

Ala potem umarł mąż, potem przyszła inflacja i zabrala wszystkie, z takim trudem ciulane przez całe życie grosiki.

Pani Zipeł zaczęła zarabiać na życie wynajmowaniem pokoi. Stała się jedną z wielu „studenckich matek”. Ale i to się urwało. Studenci mieli coraz mniej pieniędzy, zalegał z komornem, potem wogóle przestali się zgłaszać.

Wied i pani Zipeł ciężko było płacić komorne. I ona, która mieszkała w tym samym domu 24 lata, otrzymała nakaz eksmisyjny. Po długich błaganiach zgodził się gospodarz, że nie usunie staruszkę, o ile przepiśnie ona swoje urządzenie mieszkania na jego nazwisko. Pani Zipeł zgodziła się. Cóż miała robić?

Ala teraz nastąpiła chwila przestępstwa. Przyszedł taki dzień, że pani Zipeł nie miała skąd wziąć na obiad. Wtedy w rozpacz sprzedawała jedno krzesło z garnituru salki: jedno pluszowe krzesło. Zapomniała biedaczka, że krzesło to nie należy już do niej, że sama je przepisała wraz z całym urządzeniem na gospodarza domu.

Ala gospodarz pamiętał. I zaskarżył 70-letnią babcię do sądu.

Na szczęście, sędziowie okazali się ogromnie ludzcy. Staruszkę, której tak ciężko było pojąć całe zło i bezlitosność obecnego czasu, uwolnili ze wszelkiej odpowiedzialności.

Powróciła, pewnie, do swej salki i usiadłszy na pluszowej kanapie, do której nie miała już prawa, patrzyła zalawionemi oczyma na wiszący nad stołem haftowany krzyżykami napis, złożony z gotyckich liter:

„Nie opuszczaj mnie w potrzebie, Dobry Boże, coś jest w niebie...”

Kto daje pracę bezrobotnym. I ten powiększa dobrobyt kraju.

Obawiają się, więc, że ma się tu do czynienia z nowym sadystycznym potworem na wzór wampira z Duesseldorfu.

Policja dokonała wielu rewizji w podejrzanych lokalach Strassburga.

Sobowtór „gwiazdy“



Ta piękna panienka, mimo ciemnych włosów, jest ogromnie podobna do popularnej „gwiazdy”, Jeanette MacDonald.

Stołeczne miaawki sądowe

Przygoda konsulów

Z za kulis dyplomacji

Pan Teodor Kawka siedział sobie ulicą Senatorską, rozglądając się na wszystkie strony. Jego buty z cholewami, sumiasty płowy was, pocziwe oczy i granatowa macie jówka, zwróciły uwagę jednego z „dyplomatów amerykańskich”, patrzących dla siebie klientów pośród publiczności odwiedzającej biura okrętowe.

Sekretarz „konsula” poprawił wielkie okulary i podszedł do pana Teodora.

— Pan pewnie potrzebujesz wizę do Ameryki?

— A jakbym potrzebował, no to co, przecie pan mi nie dasz?

— Co znaczy ja nie dam.

Sekretarz od samego najważniejszego konsula jestem i wize wam wyrobić mogę raz, dwa, trzy. Chcę się z wami zająć, z powodu podobaliście się mnie wieśniaku. Chodźcie za mną!

Pan Kawka pomyślał chwilę, wreszcie poszedł za młodym członkiem korpusu dyplomatycznego do pobliskiej bramy.

a potem na schody frontowe.

Wszystko odbywało się zgodnie z przyjętym w tych wypadkach ceremoniałem. Z piętra schodził akurat sam konsul, gruby, eleganc ko ubrany pan, również w amerykańskich okularach.

Sekretarz podszedł do swego zwierzchnika i poczał go prosić, żeby załatwił niezwłocznie sprawę p. Franciszka.

Konsul zbyszłał najpierw sekretarza za zaczepianie go na schodach, krzyknął, że nie ma czasu, że urządowanie skończono, w końcu jednak rzekł:

— O kej!

Co wróżą gwiazdy na dzień 3 grudnia?

Poprawę sytuacji

Dzień dzisiejszy może nam przynieść zainteresowanie sztuką i życiem ducha, ideje bardziej demokratyczne i humanitarne, chęć poprawy warunków swej egzystencji lub też

wpłyńnięcia na swe otoczenie i podniesienie go na wyższy poziom.

Nadaje się do załatwienia wszystkiego co ma trwać długo, stosunków towarzyskich, działalności społecznej, studiowania natury ludzkiej, obcowania z ludźmi uczonymi i subielnymi, a także załatwiania wszelkich interesów związanych z kotejami, lotnictwem, pocztą, telegrafem, techniką, komunikacją, starożytnościami, automobilizmem, radem i kinem.

Pod temi względami zwłaszcza go dziny rano przyniosą nam pomyślne okazy. Mogą to być jakieś nieoczekiwane zdarzenia lub dodatnie zmiany i kłopoty.

Do szpitala-przytulku dla ubogich w Chicago przywieziono jakiegoś człowieka, który omdlał na ulicy. Lekarz stwierdził, że człowiek ten jest niebezpiecznie chory na raka, a nadto, wygłodzony do ostatecznych granic. Gdy odzyskał

przytomność, lekarz spytał go o imię i nazwisko.

— Nazywam się William Brock, — brzmiała odpowiedź.

— William Brock? — Nazwisko to wydało się lekarzowi ogromnie znajome. Gdy męczył się, skąd je zna, chory powiedział: — Przypomnę panu. Tak, to ja byłem niegdyś „Duma Detroit” lotnikiem, którego noszono na rękach. I wtedy lekarz przypomniał sobie. Ten człowiek leżący przed nim na barłogu nędzarza, był przed czterema laty jedną z najpółnarniejszych postaci Ameryki. On to w roku 1928 przeleciał na swym samolocie „Duma Detroit” z New Yorku do Tokio, ustanawiając rekord. Gdy powrócił wtedy do New Yorku, eskadra 50 samolotów witała go w locie, salwy armatnie wstrząsały powietrzem, tłu my obsypywały go konfetti a Prezydent Stanów uściśnł mu dłoń.

Gwiazda jego zabłysła jasno obok gwiazdy Lindbergha. Ale Brock był ubogi i co ważniejsze nie umiał ze swej sławy wyciągnąć korzyści materialnych. Już w kilka miesięcy po jego wspaniałym locie, zapomniano o nim. Był mić na życie, sprzedał swój historyczny samolot miastu Detroit. Najgorszy czas przyszedł na niego gdy choroba sprawiła, że nie mógł oddychać na wysokości 500 metrów. A czemuż jest lotnik, który nie może

wznieść się w powietrze.

W szpitalu nieszczęśliwa zagadła gwiazda, lotnik, o którym wszyscy zapomnieli, zmarł, po upływie trzech dni.

W gazetach nie było wzmianki o jego śmierci. Jedno tylko pismo dało małym literkami notatkę, że w przytulku zmarł „niejak William Brock”.

Na pogrzebie nie było nikogo. Ale gdy obojętni grabarze przysypywali trumnie ziemią, nad cmentarzem zaszumiał motor. Ukazał się samolot, a z samolotu wywodziła zanka kwiatów opatrzona wstęgą. Na wstędze widniał napis: „Od ko legi”.

Okazało się, że kwiaty rzucił pilot pasażerskiego samolotu, kursującego między Chicago a New Yorkiem. Pilot ten był niegdyś mecha nikiem na „Dumie Detroit”.

On jeden nie zapomniał o lotniku.

— On jeden nie zapomniał o lotniku.

Radio warszawskie

11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
12.10: Płyty gramofonowe.
13.15: Poranek szkolny ze Lwowa.
15.25: Wiadomości wojskowe i strzeleckie. 15.35: Słuchowisko dla młodzieży.
16: Płyty. 16.40: Odczyt „Wrażenia z kraju Rodziewiczówny”.
17: Transmisja z Wina nabożeństwa z Ostrzej Bramy.
18.05: Płyty.
19.20: „Biezące wiadomości rolnicze”
19.30: „Na widnokręgu”.
20: Muzyka lekka.
22.05: Utwory Chopina w wyk. Al. Unińskiego. 22.40: Felleton „Na wyspie szczęśliwej”.
23: Muzyka taneczna.
Od 23.30 — 23.35 „Wiadomości z kraju dla członków polskiej ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej”.

— O o o —

WINSZUJEMY:

Dziś: Franciszkowi
Jutro: Barbarze.

Zagadka 62 skrzyń złota

Prezydent Boerów i jego skarby

Od trzydziestu dwu lat utrzymuje się podanie o skarbach Krügera, słynnego prezydenta Boerów. Opo wiadano mianowicie, że w roku 1900, uciekając przed Anglikami, ukrył gdzieś 62 skrzynie ze złotem republiki Boerskiej, by nie wpadły w ręce wroga.

Nie wiadano tylko, gdzie się po działły te skarby. Gubiono się w domysłach; wielu ludzi zajmowało się usiłniami poszukiwaniami, ale napróżno.

I oto teraz zagadka została częściowo rozwiązana. W pewnym domu w Natalu znaleziono na strychu stary notes, który zawierał dokładne wiadomości o 62 skrzyniach złota.

Notes ten był własnością kapitana Noome, który pilnował transportu. Według jego notatek, skarb przewożony w specjalnym pociągu aż do portu Lorenzo Marques (Portugalskie wybrzeże Afryki wschodniej). Krüger miał zamiar zakupić za część tych skarbów zapasy żywności i wszystko potrzebne dla ludności boerskiej. Ale śmierć przeszkodziła mu w tem. Zaraz po nim zmarł Noome i skarby zostały niewyżyskane. Notes nie zawierał jednak wiadomości, gdzie pozostawił stary notes, który zawierał dokładne wiadomości o 62 skrzyniach złota.

Notes ten był własnością kapitana Noome, który pilnował transportu. Według jego notatek, skarb przewożony w specjalnym pociągu aż do portu Lorenzo Marques (Portugalskie wybrzeże Afryki wschodniej). Krüger miał zamiar zakupić za część tych skarbów zapasy żywności i wszystko potrzebne dla ludności boerskiej. Ale śmierć przeszkodziła mu w tem. Zaraz po nim zmarł Noome i skarby zostały niewyżyskane. Notes nie zawierał jednak wiadomości, gdzie pozostawił stary notes, który zawierał dokładne wiadomości o 62 skrzyniach złota.

Notes ten był własnością kapitana Noome, który pilnował transportu. Według jego notatek, skarb przewożony w specjalnym pociągu aż do portu Lorenzo Marques (Portugalskie wybrzeże Afryki wschodniej). Krüger miał zamiar zakupić za część tych skarbów zapasy żywności i wszystko potrzebne dla ludności boerskiej. Ale śmierć przeszkodziła mu w tem. Zaraz po nim zmarł Noome i skarby zostały niewyżyskane. Notes nie zawierał jednak wiadomości, gdzie pozostawił stary notes, który zawierał dokładne wiadomości o 62 skrzyniach złota.

Notes ten był własnością kapitana Noome, który pilnował transportu. Według jego notatek, skarb przewożony w specjalnym pociągu aż do portu Lorenzo Marques (Portugalskie wybrzeże Afryki wschodniej). Krüger miał zamiar zakupić za część tych skarbów zapasy żywności i wszystko potrzebne dla ludności boerskiej. Ale śmierć przeszkodziła mu w tem. Zaraz po nim zmarł Noome i skarby zostały niewyżyskane. Notes nie zawierał jednak wiadomości, gdzie pozostawił stary notes, który zawierał dokładne wiadomości o 62 skrzyniach złota.

Notes ten był własnością kapitana Noome, który pilnował transportu. Według jego notatek, skarb przewożony w specjalnym pociągu aż do portu Lorenzo Marques (Portugalskie wybrzeże Afryki wschodniej). Krüger miał zamiar zakupić za część tych skarbów zapasy żywności i wszystko potrzebne dla ludności boerskiej. Ale śmierć przeszkodziła mu w tem. Zaraz po nim zmarł Noome i skarby zostały niewyżyskane. Notes nie zawierał jednak wiadomości, gdzie pozostawił stary notes, który zawierał dokładne wiadomości o 62 skrzyniach złota.

Notes ten był własnością kapitana Noome, który pilnował transportu. Według jego notatek, skarb przewożony w specjalnym pociągu aż do portu Lorenzo Marques (Portugalskie wybrzeże Afryki wschodniej). Krüger miał zamiar zakupić za część tych skarbów zapasy żywności i wszystko potrzebne dla ludności boerskiej. Ale śmierć przeszkodziła mu w tem. Zaraz po nim zmarł Noome i skarby zostały niewyżyskane. Notes nie zawierał jednak wiadomości, gdzie pozostawił stary notes, który zawierał dokładne wiadomości o 62 skrzyniach złota.

Notes ten był własnością kapitana Noome, który pilnował transportu. Według jego notatek, skarb przewożony w specjalnym pociągu aż do portu Lorenzo Marques (Portugalskie wybrzeże Afryki wschodniej). Krüger miał zamiar zakupić za część tych skarbów zapasy żywności i wszystko potrzebne dla ludności boerskiej. Ale śmierć przeszkodziła mu w tem. Zaraz po nim zmarł Noome i skarby zostały niewyżyskane. Notes nie zawierał jednak wiadomości, gdzie pozostawił stary notes, który zawierał dokładne wiadomości o 62 skrzyniach złota.

Notes ten był własnością kapitana Noome, który pilnował transportu. Według jego notatek, skarb przewożony w specjalnym pociągu aż do portu Lorenzo Marques (Portugalskie wybrzeże Afryki wschodniej). Krüger miał zamiar zakupić za część tych skarbów zapasy żywności i wszystko potrzebne dla ludności boerskiej. Ale śmierć przeszkodziła mu w tem. Zaraz po nim zmarł Noome i skarby zostały niewyżyskane. Notes nie zawierał jednak wiadomości, gdzie pozostawił stary notes, który zawierał dokładne wiadomości o 62 skrzyniach złota.

Notes ten był własnością kapitana Noome, który pilnował transportu. Według jego notatek, skarb przewożony w specjalnym pociągu aż do portu Lorenzo Marques (Portugalskie wybrzeże Afryki wschodniej). Krüger miał zamiar zakupić za część tych skarbów zapasy żywności i wszystko potrzebne dla ludności boerskiej. Ale śmierć przeszkodziła mu w tem. Zaraz po nim zmarł Noome i skarby zostały niewyżyskane. Notes nie zawierał jednak wiadomości, gdzie pozostawił stary notes, który zawierał dokładne wiadomości o 62 skrzyniach złota.

Notes ten był własnością kapitana Noome, który pilnował transportu. Według jego notatek, skarb przewożony w specjalnym pociągu aż do portu Lorenzo Marques (Portugalskie wybrzeże Afryki wschodniej). Krüger miał zamiar zakupić za część tych skarbów zapasy żywności i wszystko potrzebne dla ludności boerskiej. Ale śmierć przeszkodziła mu w tem. Zaraz po nim zmarł Noome i skarby zostały niewyżyskane. Notes nie zawierał jednak wiadomości, gdzie pozostawił stary notes, który zawierał dokładne wiadomości o 62 skrzyniach złota.

Notes ten był własnością kapitana Noome, który pilnował transportu. Według jego notatek, skarb przewożony w specjalnym pociągu aż do portu Lorenzo Marques (Portugalskie wybrzeże Afryki wschodniej). Krüger miał zamiar zakupić za część tych skarbów zapasy żywności i wszystko potrzebne dla ludności boerskiej. Ale śmierć przeszkodziła mu w tem. Zaraz po nim zmarł Noome i skarby zostały niewyżyskane. Notes nie zawierał jednak wiadomości, gdzie pozostawił stary notes, który zawierał dokładne wiadomości o 62 skrzyniach złota.

Notes ten był własnością kapitana Noome, który pilnował transportu. Według jego notatek, skarb przewożony w specjalnym pociągu aż do portu Lorenzo Marques (Portugalskie wybrzeże Afryki wschodniej). Krüger miał zamiar zakupić za część tych skarbów zapasy żywności i wszystko potrzebne dla ludności boerskiej. Ale śmierć przeszkodziła mu w tem. Zaraz po nim zmarł Noome i skarby zostały niewyżyskane. Notes nie zawierał jednak wiadomości, gdzie pozostawił stary notes, który zawierał dokładne wiadomości o 62 skrzyniach złota.

Notes ten był własnością kapitana Noome, który pilnował transportu. Według jego notatek, skarb przewożony w specjalnym pociągu aż do portu Lorenzo Marques (Portugalskie wybrzeże Afryki wschodniej). Krüger miał zamiar zakupić za część tych skarbów zapasy żywności i wszystko potrzebne dla ludności boerskiej. Ale śmierć przeszkodziła mu w tem. Zaraz po nim zmarł Noome i skarby zostały niewyżyskane. Notes nie zawierał jednak wiadomości, gdzie pozostawił stary notes, który zawierał dokładne wiadomości o 62 skrzyniach złota.

Notes ten był własnością kapitana Noome, który pilnował transportu. Według jego notatek, skarb przewożony w specjalnym pociągu aż do portu Lorenzo Marques (Portugalskie wybrzeże Afryki wschodniej). Krüger miał zamiar zakupić za część tych skarbów zapasy żywności i wszystko potrzebne dla ludności boerskiej. Ale śmierć przeszkodziła mu w tem. Zaraz po nim zmarł Noome i skarby zostały niewyżyskane. Notes nie zawierał jednak wiadomości, gdzie pozostawił stary notes, który zawierał dokładne wiadomości o 62 skrzyniach złota.

Notes ten był własnością kapitana Noome, który pilnował transportu. Według jego notatek, skarb przewożony w specjalnym pociągu aż do portu Lorenzo Marques (Portugalskie wybrzeże Afryki wschodniej). Krüger miał zamiar zakupić za część tych skarbów zapasy żywności i wszystko potrzebne dla ludności boerskiej. Ale śmierć przeszkodziła mu w tem. Zaraz po nim zmarł Noome i skarby zostały niewyżyskane. Notes nie zawierał jednak wiadomości, gdzie pozostawił stary notes, który zawierał dokładne wiadomości o 62 skrzyniach złota.

Notes ten był własnością kapitana Noome, który pilnował transportu. Według jego notatek, skarb przewożony w specjalnym pociągu aż do portu Lorenzo Marques (Portugalskie wybrzeże Afryki wschodniej). Krüger miał zamiar zakupić za część tych skarbów zapasy żywności i wszystko potrzebne dla ludności boerskiej. Ale śmierć przeszkodziła mu w tem. Zaraz po nim zmarł Noome i skarby zostały niewyżyskane. Notes nie zawierał jednak wiadomości, gdzie pozostawił stary notes, który zawierał dokładne wiadomości o 62 skrzyniach złota.

Notes ten był własnością kapitana Noome, który pilnował transportu. Według jego notatek, skarb przewożony w specjalnym pociągu aż do portu Lorenzo Marques (Portugalskie wybrzeże Afryki wschodniej). Krüger miał zamiar zakupić za część tych skarbów zapasy żywności i wszystko potrzebne dla ludności boerskiej. Ale śmierć przeszkodziła mu w tem. Zaraz po nim zmarł Noome i skarby zostały niewyżyskane. Notes nie zawierał jednak wiadomości, gdzie pozostawił stary notes, który zawierał dokładne wiadomości o 62 skrzyniach złota.

Notes ten był własnością kapitana Noome, który pilnował transportu. Według jego notatek, skarb przewożony w specjalnym pociągu aż do portu Lorenzo Marques (Portugalskie wybrzeże Afryki wschodniej). Krüger miał zamiar zakupić za część tych skarbów zapasy żywności i wszystko potrzebne dla ludności boerskiej. Ale śmierć przeszkodziła mu w tem. Zaraz po nim zmarł Noome i skarby zostały niewyżyskane. Notes nie zawierał jednak wiadomości, gdzie pozostawił stary notes, który zawierał dokładne wiadomości o 62 skrzyniach złota.

Notes ten był własnością kapitana Noome, który pilnował transportu. Według jego notatek, skarb przewożony w specjalnym pociągu aż do portu Lorenzo Marques (Portugalskie wybrzeże Afryki wschodniej). Krüger miał zamiar zakupić za część tych skarbów zapasy żywności i wszystko potrzebne dla ludności boerskiej. Ale śmierć przeszkodziła mu w tem. Zaraz po nim zmarł Noome i skarby zostały niewyżyskane. Notes nie zawierał jednak wiadomości, gdzie pozostawił stary notes, który zawierał dokładne wiadomości o 62 skrzyniach złota.

Notes ten był własnością kapitana Noome, który pilnował transportu. Według jego notatek, skarb przewożony w specjalnym pociągu aż do portu Lorenzo Marques (Portugalskie wybrzeże Afryki wschodniej). Krüger miał zamiar zakupić za część tych skarbów zapasy żywności i wszystko potrzebne dla ludności boerskiej. Ale śmierć przeszkodziła mu w tem. Zaraz po nim zmarł Noome i skarby zostały niewyżyskane. Notes nie zawierał jednak wiadomości, gdzie pozostawił stary notes, który zawierał dokładne wiadomości o 62 skrzyniach złota.

Notes ten był własnością kapitana Noome, który pilnował transportu. Według jego notatek, skarb przewożony w specjalnym pociągu aż do portu Lorenzo Marques (Portugalskie wybrzeże Afryki wschodniej). Krüger miał zamiar zakupić za część tych skarbów zapasy żywności i wszystko potrzebne dla ludności boerskiej. Ale śmierć przeszkodziła mu w tem. Zaraz po nim zmarł Noome i skarby zostały niewyżyskane. Notes nie zawierał jednak wiadomości, gdzie pozostawił stary notes, który zawierał dokładne wiadomości o 62 skrzyniach złota.

Notes ten był własnością kapitana Noome, który pilnował transportu. Według jego notatek, skarb przewożony w specjalnym pociągu aż do portu Lorenzo Marques (Portugalskie wybrzeże Afryki wschodniej). Krüger miał zamiar zakupić za część tych skarbów zapasy żywności i wszystko potrzebne dla ludności boerskiej. Ale śmierć przeszkodziła mu w tem. Zaraz po nim zmarł Noome i skarby zostały niewyżyskane. Notes nie zawierał jednak wiadomości, gdzie pozostawił stary notes, który zawierał dokładne wiadomości o 62 skrzyniach złota.

Notes ten był własnością kapitana Noome, który pilnował transportu. Według jego notatek, skarb przewożony w specjalnym pociągu aż do portu Lorenzo Marques (Portugalskie wybrzeże Afryki wschodniej). Krüger miał zamiar zakupić za część tych skarbów zapasy żywności i wszystko potrzebne dla ludności boerskiej. Ale śmierć przeszkodziła mu w tem. Zaraz po nim zmarł Noome i skarby zostały niewyżyskane. Notes nie zawierał jednak wiadomości, gdzie pozostawił stary notes, który zawierał dokładne wiadomości o 62 skrzyniach złota.

Notes ten był własnością kapitana Noome, który pilnował transportu. Według jego notatek, skarb przewożony w specjalnym pociągu aż do portu Lorenzo Marques (Portugalskie wybrzeże Afryki wschodniej). Krüger miał zamiar zakupić za część tych skarbów zapasy żywności i wszystko potrzebne dla ludności boerskiej. Ale śmierć przeszkodziła mu w tem. Zaraz po nim zmarł Noome i skarby zostały niewyżyskane. Notes nie zawierał jednak wiadomości, gdzie pozostawił stary notes, który zawierał dokładne wiadomości o 62 skrzyniach złota.

Notes ten był własnością kapitana Noome, który pilnował transportu. Według jego notatek, skarb przewożony w specjalnym pociągu aż do portu Lorenzo Marques (Portugalskie wybrzeże Afryki wschodniej). Krüger miał zamiar zakupić za część tych skarbów zapasy żywności i wszystko potrzebne dla ludności boerskiej. Ale śmierć przeszkodziła mu w tem. Zaraz po nim zmarł Noome i skarby zostały niewyżyskane. Notes nie zawierał jednak wiadomości, gdzie pozostawił stary notes, który zawierał dokładne wiadomości o 62 skrzyniach złota.

Notes ten był własnością kapitana Noome, który pilnował transportu. Według jego notatek, skarb przewożony w specjalnym pociągu aż do portu Lorenzo Marques (Portugalskie wybrzeże Afryki wschodniej). Krüger miał zamiar zakupić za część tych skarbów zapasy żywności i wszystko potrzebne dla ludności boerskiej. Ale śmierć przeszkodziła mu w tem. Zaraz po nim zmarł Noome i skarby zostały niewyżyskane. Notes nie zawierał jednak wiadomości, gdzie pozostawił stary notes, który zawierał dokładne wiadomości o 62 skrzyniach złota.

Notes ten był własnością kapitana Noome, który pilnował transportu. Według jego notatek, skarb przewożony w specjalnym pociągu aż do portu Lorenzo Marques (Portugalskie wybrzeże Afryki wschodniej). Krüger miał zamiar zakupić za część tych skarbów zapasy żywności i wszystko potrzebne dla ludności boerskiej. Ale śmierć przeszkodziła mu w tem. Zaraz po nim zmarł Noome i skarby zostały niewyżyskane. Notes nie zawierał jednak wiadomości, gdzie pozostawił stary notes, który zawierał dokładne wiadomości o 62 skrzyniach złota.

Notes ten był własnością kapitana Noome, który pilnował transportu. Według jego notatek, skarb przewożony w specjalnym pociągu aż do portu Lorenzo Marques (Portugalskie wybrzeże Afryki wschodniej). Krüger miał zamiar zakupić za część tych skarbów zapasy żywności i wszystko potrzebne dla ludności boerskiej. Ale śmierć przeszkodziła mu w tem. Zaraz po nim zmarł Noome i skarby zostały niewyżyskane. Notes nie zawierał jednak wiadomości, gdzie pozostawił stary notes, który zawierał dokładne wiadomości o 62 skrzyniach złota.

Notes ten był własnością kapitana Noome, który pilnował transportu. Według jego notatek, skarb przewożony w specjalnym pociągu aż do portu Lorenzo Marques (Portugalskie wybrzeże Afryki wschodniej). Krüger miał zamiar zakupić za część tych skarbów zapasy żywności i wszystko potrzebne dla ludności boerskiej. Ale śmierć przeszkodziła mu w tem. Zaraz po nim zmarł Noome i skarby zostały niewyżyskane. Notes nie zawierał jednak wiadomości, gdzie pozostawił stary notes, który zawierał dokładne wiadomości o 62 skrzyniach złota.

Notes ten był własnością kapitana Noome, który pilnował transportu. Według jego notatek, skarb przewożony w specjalnym pociągu aż do portu Lorenzo Marques (Portugalskie wybrzeże Afryki wschodniej). Krüger miał zamiar zakupić za część tych skarbów zapasy żywności i wszystko potrzebne dla ludności boerskiej. Ale śmierć przeszkodziła mu w tem. Zaraz po nim zmarł Noome i skarby zostały niewyżyskane. Notes nie zawierał jednak

Kupiectwo białostockie w awangardzie

W rozpoczynającym się w najbliższą środę częściowym strajku elektrycznym ważką, a bodaj nawet główną rolę odegra kupiectwo białostockie, które zaprzestanie oświetlenia wystaw sklepowych, wszelkiego rodzaju reklam i ograniczy do minimum oświetlenie elektryczne wewnątrz sklepów. Stwierdzić trzeba, że inicjatywa tego wyszła z kół kupiectwa. Wnosząc na komitet ogólnowzrostowy swą propozycję, kupiectwo dało dowód swego wysokiego uspołecznienia, swej solidarności z innymi warstwami społeczeństwa. Bo elektrownia, wiedząc, jak olbrzymi efekt wywołały w dniu 7 września ciemne lub oświetlone tylko świecami wystawy oraz mroczne wnętrza sklepów — zastosowała specjalną niższą cen prądu elektrycznego, przeznaczoną do oświetlenia wystaw. I oto ma odpowiedź, odpowiedź na tę już nie po raz pierwszy uczynioną próbę rozbijania społeczeństwa.

Tę taktykę stosuje elektrownia już oddawna. Obok usprawnionych niższych cen dla motorów i dla oświetlenia ulic — poczyniła ona w swoim czasie różne niższe, zresztą minimalne (kilka groszy na 1 kwłg.) o które nprz. urzędnicy państwowi — indywidualnie muszą prosić (nie każdemu na to pozwala ambicja). Za to z całą bezwzględnością stosuje się nadmiernie wygórowaną taryfę wobec szerokiego sfer konsumentów. Zdżiera się 92 gr. za kilowatogodzinę od niedźnię zarobkującego robotnika i pracownika umysłowego, od tej szarej masy konsumentów białostockich, o którą elektrownia zupełnie nie chodzą, bo cóż to — jej zdaniem za konsument, który zużywa 15 czy 20 kwł. prądu rocznie?

Strajk elektryczny, do jakiego przystępuje w środę Białystok, ma na celu zmuszenie elektrowni do jednakowego traktowania wszystkich konsumentów, do zastosowania wobec wszystkich jednakowej, uczciwej skalkulowanej ceny. Dziś wszyscy uginamy się pod brzemieniem kryzysu, wszyscy płacimy za oświetlenie naszych domów i zdrowia, rezygnując na rzecz państwa i dobra ogółu już nie z dobrobytu, ale z możliwości zaspakajania najprymitywniejszych potrzeb; dziś zyski z hand-

lu nie zapewniają kupiectwu najmniejszego nawet minimum egzystencji (nawet na podatki nie starcza), warsztaty rzemieślnicze milkną, bo zbyt wyrobów zmalał do ostatnich granic; niegdyś dobrze sytuowani ludzie wolnych zawodów nie mogą związać końca z końcem; urzędnicy po dokonanych ob-

niżkach poborów biedują. Ale elektrowni to nie obchodzi, nie myśli nawet ona nieść ani cząstki ciężaru kryzysu, nie chce zrezygnować z olbrzymich zysków, jakie się datują jeszcze z czasów dobrej koniunktury; z domagającym się napiętnowania egoizmem dusi ona w dalszym ciągu nadmierne ceny

z kieszeni zubożalego konsumenta. I dlatego to hasło strajku elektrycznego jest w Białymstoku popularne i dlatego inicjatywa kupiectwa białostockiego — idącego w awangardzie rozpoczynającego się strajku, spotyka się z pełnym uznaniem całego społeczeństwa.

Sprzeczne z obowiązującymi przepisami postępowanie władz skarbowych

Winni będą pociągani do surowej odpowiedzialności

Liczne skargi płatników na działalność urzędów skarbowych dotyczą m.in. postępowania urzędów przy przesyłaniu upomnień egzekucyjnych. Zanołowano takie wypadki, że niektóre urzędy skarbowe wysłały do płatników nakazy płatnicze, a równocześnie, względnie w dwa, trzy, cztery dni później — upomnienia, nie stosując się do obowiązujących w tym względzie terminów, a więc nie czekając, gdy wymierzony podatek stanie się dojrzałym do egzekucji. Płatnik nie jest najczęściej w tak krótkim czasie, i wówczas następuje krzywdząca go oraz szkodliwa dla życia gospodarczego kraju i skarbu państwa egzekucja.

Sprawą tą zajęło się minister-

stwo skarbu i, stojąc na stanowisku, że tego rodzaju postępowanie nie tylko że jest sprzeczne z obowiązującymi przepisami, lecz nadto podrywa powagę i autorytet władz skarbowych, gdyż powoduje uzasadnione skargi na bezprawne z ich strony czynności, nadesłało prezesowi izby skarbowej w Białymstoku pismo, w

którym poleca wydać bezzwłocznie podwładnym organom zarządzenia, aby przedstawione wyżej wypadki nie miały miejsca, w razie zaś powtórzenia się ich — poleciło wyciągać w stosunku do winnych urzędników jaknajdalej idące konsekwencje, ponieważ tego rodzaju postępowanie należy uznać za wysoce szkodliwe.

Proces bandy Jenielewa

Sprawa o fałszerstwo banknotów polskich i amerykańskich dobiega końca. Wczoraj sąd zbadał dwu świadków, którzy

Książka dla przedmieść

Przydzielone w swoim czasie przez sekcję kulturalno-oświatową magistratu do dyspozycji zarządu Stow. Mieszkawców Przedmieść dwie wzorowe biblioteki, liczące po kilkaset tomów, zostały z dniem wczorajszym uruchomione. Jedną z nich została umieszczona w domu p. W. Maksimowicza (Białostoczek nr. 32) i obsługiwać będzie mieszkańców przedmieść: Białostoczek, Markowa Góra, Bazylika, i ulic przyległych. Czynną będzie w poniedziałki i czwartki o godz. 5-7 wiecz. Drugą bibliotekę umieszczono w domu p. St. Proniewskiego (na przedmieściu, "Słoboda" przy ul. Wiejskiej nr. 78); obsługiwać ona będzie mieszkańców Słobody, Starosielce, Horodniani, kolonii urzędniczej, Bażantarni, Zwierzynca i ulic przyległych.

Wymiana książek będzie się odbywać we wtorki i piątki o godz. 5-7 wiecz. Od wypożyczających pobierana będzie opłata miesięczna gr. 50 i jednorazowa zwrotna kaucja zł. 2.50.

Łomżyński Klub Sportowy nie w porządku

Zarząd B.O.Z.G.S. wzywa Ł. K. S. Łomża do natychmiastowego nadesłania sprawozdania finansowego z zawodów o mistrzostwo Polski do dnia 5.XII 1932 r., grożąc że niezatwierdzenie powyższego w terminie spowoduje automatyczne zawieszenie klubu.

ROCZNICA LISTOPADOWA w Zw. Rezerwistów

W lokalu przy ul. Warszawskiej 9, koło białostockie Zw. Rezerwistów organizuje dziś o godz. 7 min. 30 wiecz. akademie listopadową. Na program złoży się: odczyt o okolicznościach (wygłosi p. Małek), "Szabla ostra" (chór), "Ostatni kanonier" (dekl. — p. J. Ostrowski), "Wieniec pieśni polskich" (chór), "Krzyż z olśnieniem" (dekl.), obrazek sceniczny p.t. "Polska Odrodzone", "Polsko, Ty już nie jesteś niewolnicą" (dekl. — p. J. Bartkowski) i "My, Pierwsza Brygada" (chór).

PRZENOSINY SZKOŁY z walącą się rudery

W związku z katastrofalnym stanem budynku szkolnego przy ul. Brukowej nr. 26, magistrat zwrócił się do inspektora szkolnego z wnioskiem o przeniesienie części tej szkoły do lokalu przy ul. św. Rocha nr. 27, który został specjalnie na ten cel wynajęty.

Spłoszeni włamywacze

Do mieszkania księdza Sześciuka na plebanii w Dojlidach Fabrycznych usiłovali dokonać włamania nieznanymi osobnikami, lecz — spłoszeni w porę — zbiegli.

Obwieszczenie

Sąd Okręgowy w Białymstoku jako Rejestrowy obwieszcza, iż do rejestru handlowego działu A wciągnięte zostały następujące dodatkowe zgłoszenia pod Nr. Nr.:

w dniu 27 sierpnia 1932 r.

6586. "Kafarnia Nurzec, Motel Gorfaj i Ch. Mosiężnik, spółka firmowa". Spółnik Mojżesz Gorfaj wystąpił ze spółki cedując swój udział ze wszelkimi prawami Motłowi Gorfajnowi

w dniu 30 września 1932 r.

7509. "Apteka magistra Józefa Margulies". Na mocy aktu, z dnia 7 czerwca 1932 r. Repertorium nr. 1156, zeznanego przed Bronisławem Kuźniakiem, zastępcą Stanisława Miłkowskiego, Notariusza w Grodnie, apteka przeszła na własność Calki Kurlandzkiego. Firma obecnie brzmi: "Apteka prowadzona farmacją Calki Kurlandzkiego". Siedziba: m. Dąbrowa, pow. Sokólskiego, plac Piłsudskiego 16. Właściciel Calko Kurlandzki, zam. tamże.

7646. "Fabryka wyrobów żelaznych M. Askenazy i A. Szwarc, spółka firmowa". Mocą aktu, z dn. 9 sierpnia 1932 r. Repertorium nr. 1218 przedsiębiorstwo ze wszystkimi aktywami i pasywnymi przeszło na własność Arona Szwarc, który obecnie prowadzi takowe jedno-

osobowo pod firmą: "Fabryka wyrobów żelaznych, Aron Szwarc", przy ul. Fabrycznej 20. Właściciel Aron Szwarc, zam. w Białymstoku, ul. Warszawska 27.

w dniu 8 października 1932 r.

2093. "Sprzedaż szmat Mozes Rozowski". Firma przedsiębiorstwa została zmieniona i obecnie nazwa jej brzmi: "Sprzedaż szmat Izaak Rozowski". Siedziba: Białystok ul. Polna 14. Właściciel Izaak Rozowski, zam. w Białymstoku, ul. Różańska 10.

w dniu 10 października 1932 r.

6097. "Biuro Inżynierjino-Budowlane inż. W. Filanowicz i B. Suchowolski, spółka firmowa". Spółnik Wacław Filanowicz zmarł. Spadkobiercami jego są: wdowa Irena Filanowicz i nieletnia córka Wanda. Na mocy uchwały rady rodzinnej z dn. 4 sierpnia 1932 r. zatwierdzonej przez Sąd Grodzki w Warszawie, główną opiekunką nad nieletnią Wandą mianowana została matka jej Irena Filanowicz, która upoważniona została do prowadzenia wszystkich spraw w przedsiębiorstwie, "Biuro Inżynierjino-Budowlane inż. W. Filanowicz i B. Suchowolski, spółka firmowa" z prawem podejmowania wszelkich należności oraz do wprowadzania zmian niezbędnych w wymienionym przedsiębiorstwie.

w dniu 12 października 1932 r.

6989. "Fabryka wstążek Adolf Szwalbe i Spółka, spółka firmowa" Siedziba: Białystok, ul. Fabryczna 23. Spółnik Leon Łuszczak ze spółki wystąpił, na jego miejsce został przyjęty spółnik Eryk Metz. Spółnikami obecnie są: Adolf Szwalbe, ul. Smolna 6 i Eryk Metz, ul. Sienkiewicza 4 w Białymstoku zamieszkali. Zarząd przedsiębiorstwa należy do obu spółników. Wexle, żyra, czeki, pełnomocnictwa, umowy i wszelkiego rodzaju zobowiązania w imieniu firmy podpisują pod stemplem firmowym obaj spółnicy łącznie. Otrzymywane zewsząd pieniądze firmie przypadające oraz podpisujące korespondencję może każdy spółnik samodzielnie. Spółka zawarta została w dn. 17 sierpnia 1932 r. na czas nieograniczony z tem, że wystąpienie spółnika ze spółki musi być poprzedzone sześciomiesięcznym notarialnym wypowiedzeniem.

w dniu 26 października 1932 r.

5316. "Piwiarnia Jadwiga Chmielewska". Firma przedsiębiorstwa została zmieniona i obecnie nazwa jej brzmi: "Sklep spożywczy Jadwiga Chmielewska". Siedziba: Białystok, Szosa Południowa 47. Właścicielka Jadwiga Chmielewska, zam. tamże.

w dniu 22 listopada 1932 r.

3356. Firma: "Skup i sprzedaż zboża Liba Kaczalska". Przed-

siębiorstwo zostało zlikwidowane.

6548. "Futropol" Fabryka wyrobów skórek owczych i kozichów D. Ginzburg i N. Wajntraub spółka firmowa". Spółnicy Dawid Ginzburg i Natan Wajntraub ze spółki wystąpili.

Sąd Okręgowy w Białymstoku jako Rejestrowy obwieszcza, iż do rejestru handlowego działu B wciągnięte zostały następujące firmy pod nr. nr.:

w dniu 6 października 1932 r.

255. "Białostocka Fabryka Filców, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Siedziba: Białystok, ul. Mickiewicza 43. Kapitał zakładowy spółki wynosi 2.000 zł. Zarządcami spółki są: Jewsej Nowik i Regina Bloch, zam. w Białymstoku, ul. Mickiewicza 43. Reprezentować firmę oraz podpisywać wszelkiego rodzaju zobowiązania, umowy i plenipotencje, jak również otrzymywać wszelką korespondencję poleconą i pieniężną, kwoty spółce należne, przesyłki, towary i ładunki ma prawo każdy z zarządców samodzielnie lub osoba przez tegoż upoważnienia. Podpisy winny być czynione pod stemplem firmowym. Przedsiębiorstwo jest spółką z ograniczoną odpowiedzialnością, zawartą w dn. 28 grudnia 1931 r. na okres czasu, poczynając od dnia 1 stycznia 1932 r. do tegoż dnia i miesiąca 1933 r. z automatycznym przedłużaniem istnienia spółki z roku na rok.

W dniu 8 października 1932 r.

256. "Spółka Rzeźników "Bosor" w Choroszczy, z ograniczoną odpowiedzialnością". Przedmiot: handel mięsem na rachunek własny i komisowy. Siedziba: m. Choroszcz pow. Białostockiego, ul. Szkolna 10. Kapitał zakładowy spółki wynosi 2100 zł. podzielonych na 7 udziałów po 300 zł. każdy. Zarządcami spółki są: Zelik Rusanow, ul. Szpitalna, Rafael Celewicz, ul. Smolna 10 i Feiga Kagan, ul. Mickiewicza, w m. Choroszczy zamieszkali. Na prezesa zarządu wybrany został Rafael Celewicz. Zarząd prowadzi wszystkie interesy spółki pod kierownictwem prezesa. Reprezentacja spółki przed wszelkimi władzami, urzędami, osobami i w sądach należy do prezesa. Wszelkie zobowiązania, wexle, żyra i pełnomocnictwa oraz pokwitowania z odbioru korespondencji wartościowej i pieniężnej, wszelkiego rodzaju towarów i ładunków, winny być podpisywane pod stemplem firmowym przez prezesa i jednego z członków zarządu kolektynie. Przedsiębiorstwo jest spółką z ograniczoną odpowiedzialnością, zawartą w dn. 28 grudnia 1931 r. na okres czasu, poczynając od dnia 1 stycznia 1932 r. do tegoż dnia i miesiąca 1933 r. z automatycznym przedłużaniem istnienia spółki z roku na rok.



Pomyślny rozwój szpitala w Choroszczy

Uwolnienie miasteczka

od „dobrodziejstw” elektrowni białostockiej

W związku z drugą rocznicą powstania międzykomunalnego związku dla założenia i prowadzenia szpitala psychiatrycznego w Choroszczy odbyło się posiedzenie rady tego związku, na którym obrazowano wyniki dotychczasowej pracy i omówiono plany działania na przyszłość. Ze złożonych sprawozdań wynika, że szpital rozwija się pomyślnie. Przebywa w nim obecnie 500 chorych (na ogólną liczbę 600 miejsc). Prócz tego istnieje przy szpitalu oddział otwarty. Ponieważ rada związku postanowiła przyjąć do związku magistrat m. Warszawy, miejsca te wkrótce będą zajęte.

Rada zatwierdziła plan spłaty długów krótkoterminowych.

Jeśli chodzi o poczynania gospodarcze, to wskazać należy na rozpoczętą eksploatację torfu, znajdującego się na terenach szpitala. Torf ten jest w tak

dobrym gatunku, że nadaje się do centralnego ogrzewania, co pozwoli poczynić oszczędności na węglu. Da również dochód szpitalowi elektrownia, która wytwarza więcej prądu, niż szpital zużywa. Nadmiar prądu będzie zużyty na oświetlenie miasteczka Choroszczy.

Podkreślić wreszcie trzeba, że część robót inwestycyjnych na terenach, należących do szpitala, wykonywana jest przez bezrobotnych, którzy zatrudniani są z funduszu, uzyskanego z dobrowolnego opodatkowania się personelu szpitala.

APOLLO Pocz. 430 620, 810, 10

Arcydzieło piękna i radości życia

NIECH ŻYJE WOLNOSC

„MODERN” Pocz. 615

Arcydzieło dźwiękowe

POŻADANA
PIEKŁO UPADŁEJ KOBIETY
NA SCENIE
WYSTĘPY ARTYSTÓW

Fortepian „Schrodera” koncertowy, krzyżowy okaz, zysknie sprzedam. Wiadomość: ul. Bema 11/1 u gospodarza.

Czytajcie „Dziennik”

Popierajcie P. G. K.



PERSONEL WIEZIENIA dla bezrobotnych

Naczelnik więzienia karnosledczego w Białymstoku, p. Roszkowski, przekazał administracji „Dziennika” kwotę 35zł., zebraną tytułem dobrowolnych składek przez personel tego więzienia na pomoc bezrobotnym.

Teatr „Palace”

Teatr Objazdowy Samor. Woj. Białostockiego pod dyktando Józefa Krokowskiego i Kazimierza Opalińskiego

W niedzielę 4-go grudnia b. r. o godz. 8 min. 30 w.

Noe Listopadowa

Sceny dramatyczne St. Wyspiańskiego II.

SĘDZIOWIE

Tragedia w 2 aktach. St. Wyspiańskiego

O godz. 4-ej popoł.

ROXY

Komedia w 3-ach akt. B. Connors'a

— Ceny znizone —

Bilety do nabycia w kasie teatru

Szczegóły w afiszach

LeKaz-Dentysta

D. Natanson

przyjmuje od godz. 10 — 2

i 3 — 7 wiecz.

ul. Kilińskiego 15, tel. 9-66.

Dr. A. ADAMOWICZ

Choroby, zębne, wewnętrzne, płciowe (żenione)

Przyjmuje w gabinecie

Dr. A. GURWICZ

BIAŁYSTOK, Marszałka Piłsudskiego 17, (dawniej Lipowa) Tel. 9-66, od godz. 10 do 1-1 i od 4-1 do 6-1 wiecz.